Nr. 120. Kraków, sobota 30 kwietnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Towarzysze, Obywatele! Robotnicy, Robotnice!

Uroczyste Zgromadzenie Ludowe

odbędzie się **w niedzielę dnia 1. Maja 1904 r.** o godzinie 10 rano **w Ujeżdżalni pod Kapucynami** z następującym porządkiem dziennym:

1. Równe powszechne prawo wyborcze. 2. Ochrona robotnicza i 8-godzinny dzień roboczy. 3. Międzynarodowe braterstwo ludów.

Po zgromadzeniu pochód demonstracyjny.

O godz. ½9 rano odbędzie się w sali stowarzyszenia „Postęp" (Starowiślna l. 42) **Zgromadzenie ludowe** z tymże porządkiem dziennym.

Po południu o godzinie 2-giej **W PARKU Dra JORDANA** rozpocznie się

Wstęp 20 h. **Wielka Zabawa Ludowa** Wstęp 20 h.

Szanownych Abonentów „Naprzodu" upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na miesiąc maj, celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 80 h.

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

Redakcya „Naprzodu" z dniem 1 maja **przenosi się** z ulicy Basztowej do domu **przy ulicy Grodzkiej l. 55, I. piętro** (róg placu św. Magdaleny, naprzeciw kościoła św. Piotra).

Administracya „Naprzodu" pozostaje nadal w dawnym lokalu: Sławkowska 29, a dział inseratowy: Poselska 15.

Z DNIA.

Kraków, 29 kwietnia.

Święto proletaryatu.

Manifest biura międzynarodowego.

Międzynarodowe biuro socyalistyczne w Brukseli ogłasza następujący manifest:

Do robotników wszystkich krajów!

Partye socyalistyczne wszystkich narodów przygotowują się zgodnie do święcenia uroczystości 1 Maja. Obecne stosunki czynią tę demonstracyę bardzo aktualną:

Wojna japońsko-rosyjska jest najpoważniejszym wypadkiem historycznym od czasu wojny z r. 1870/71. Rabunek naturalnych bogactw, rabunek praw ludowych, zaspokojenie chuci kapitalistycznych — najważniejsza przyczyna wojny — stały się dla wszystkich widocznemi. Obecna wojna odsłania obłudność polityki carskiej, a zarazem kłamliwość pokojowych zapewnień rządów. Opinia publiczna zrozumiała, że konferencya w Hadze była wstrętną komedyą. I nie mogła być czemś innem. Rządy kapitalistyczne są sprawcami wojny; ludy jej naturalnymi wrogami. Burżuazya szuka w wojnie zysku, klasa robotnicza nie odnajduje w niej nic ponad łzy i nędzę. Robotnicy rosyjscy i japońscy spełnili w obecnych stosunkach swą powinność. Ich protest przeciw wojnie wywołał na całym świecie głośne echo, a braterska spólność uczuć ich i myśli doznała dzielnego i silnego potwierdzenia.

Robotnicy wszystkich krajów! Zaprotestujcie i wy przeciw militaryzmowi i przeciw wojnie! Zjednoczonym rządom kapitalistycznym z ich środkami gnębienia: armią, administracyą, policyą — przeciwstawiamy zjednoczony proletaryat z jego politycznymi, ekonomicznymi i moralnymi sposobami działalności. Socyalna demokracya kroczy naprzód, rośnie i umacnia się we wszystkich krajach.

Ubiegły rok wykazał nadzwyczajny wzrost socyalizmu w Niemczech. W tym roku odbędą się wybory w Anglii, w Stanach Zjednoczonych, we Francyi i w innych krajach; udowodnią one niepowstrzymaną siłę socyalnej demokracyi.

Taką jest międzynarodowa walka socyalizmu z reakcyą.

Robotnicy! Pierwszego Maja połączcie się myślą do nieustannej, obfitej w skutki walki! Pierwszego Maja demonstrujcie za ośmiogodzinnym dniem pracy, symbolem naszej silnej woli zdobycia ziemi! Pierwszego Maja wypowiedźcie wojnę wojnie i uczcijcie solidarność klasy robotniczej okrzykiem bojowym:

Niech żyje międzynarodówka robotnicza!

1. MAJA 1904.

Rezolucya. Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej przedkłada towarzyszom następującą rezolucyę do uchwalenia na zgromadzeniach majowych:

„Zgromadzeni w dniu 1 Maja 1904 robotnicy uchwalają:

„Wobec zjednoczonych usiłowań wrogich ludowi obrońców ustroju kapitalistycznego i przedstawicieli klasy uprzywilejowanych musi proletaryat strzedz pilnie w swych szeregach wspólnych interesów ludności pracującej wszystkich narodów i wysoko dzierżyć sztandar solidarności i braterstwa wszystkich ludów. Tylko międzynarodowy, solidarny ruch robotniczy może stawić czoło wrogim potęgom kapitalizmu.

„W państwie i kraju domagamy się ustawowej ochrony ludności pracującej, aby uchronić masy ludu od zwyrodnienia, chorób i przedwczesnej śmierci. Chcemy ośmiogodzinnego dnia pracy, ochrony pracy zarówno dorosłych, jak i małoletnich, zarówno mężczyzn jak kobiet. Chcemy ustawowej opieki nad kaleką, starcem, sierotą i wdową.

„Jednocześnie oświadczamy, że dla rozwoju klasy robotniczej niezbędną jest zupełna swoboda strejków, i że wszelkiemu uszczuplaniu tej elementarnej swobody będziemy się opierać z całą stanowczością.

„Prawo swoje musi sam lud uchwalać i dlatego żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania dla wszystkich dorosłych mężczyzn i kobiet.

„Wobec tego, że postęp sprawy robotniczej jest w całej Europie tamowanym przez reakcyjny wpływ despotycznego caratu rosyjskiego, oświadczamy, że w interesie ludu pracującego całego świata jest upadek despotyzmu carskiego".

Program uroczystości.

Kraków. Pochód demonstracyjny będzie się posuwał następującemi ulicami: Podwalem, Szczepańską, Sławkowską, Basztową, koło Rondla, Floryańską, Placem Maryackim na Mały Rynek przed Związek stowarzyszeń robotniczych.

Podgórze. O godzinie 9 rano odbędzie się **zgromadzenie ludowe pod gołem niebem** na Małym Rynku, w razie niepogody w sali stow. „Postęp", Mały Rynek 4.

Jarosław. O godz. 10 rano odbędzie się **zgromadzenie ludowe pod gołem niebem** w ogrodzie „Sokoła" przy ulicy Kraszewskiego, a w razie niepogody o godz. 2 po południu w sali magistrackiej. Po zgromadzeniu odbędzie się pochód demonstracyjny ulicą Kraszewskiego, Krakowską, Grodzką, Rynkiem, Sobieskiego, Badeniego i Trzeciego Maja do stow. „Zgoda" przy ul. Grodzkiej.

Jasło. O godz. 10 rano odbędzie się **zgromadzenie ludowe** w sali restauracyi „na Amerykance" przy ul. Trzeciego Maja.

Z zaboru rosyjskiego.

Odezwa majowa.

W sobotę dnia 23 kwietnia poczęto rozpowszechniać we wszystkich ośrodkach naszego ruchu w Królestwie Polskiem i Litwie następującą odezwę:

Towarzysze i Towarzyszki!

W niezwykłych warunkach odbywa się w tym roku **święto majowe**.

Z dalekiego Wschodu dobiega nas szczęk broni, odgłos wrzawy wojennej. Nasz wróg znienawidzony, carat moskiewski, swoją nienasyconą chciwością, swoją ustawiczną pogonią za łupem doprowadził do tej strasznej wojny. Lud pracujący, ciągle nękany wyzyskiem kapitalistów i rozbójniczą gospodarką carską, teraz cierpieć jeszcze musi od ogromnych **ciężarów wojny**. Setki tysięcy biednych żołnierzy idą na nędzę, głód i poniewierkę, na pewną śmierć, albo ciężkie kalectwo. Całą ludność siepacze rabują w straszny sposób, aby mieć pieniądze na wojnę. Na dobitek daje nam się we znaki zastój w przemyśle, brak pracy — co także jest skutkiem wojny. Niedość tej zwykłej nędzy, tych ciągłych cierpień, które rządom carskim zawdzięczamy, jeszcze musimy cierpieć przez wojnę, którą carowi podoba się prowadzić w celach grabieży i rozboju!

Ale wojna, która się toczy, ma także **dobrą stronę.** Carat, który się uważa za niezwyciężonego, poniósł już ciężkie klęski z dzielnej ręki japońskiej. Teraz siepacze wytężają wszystkie swoje siły, żeby się nie dać do reszty pobić. Nie wiadomo, jaki będzie koniec wojny. Ale — tak, czy owak — jedno jest pewne: Rosya w tej wojnie poniesie olbrzymie straty, carat musi osłabnąć. To właśnie jest dobrą stroną wojny, bo osłabienie wroga — to wzmocnienie naszych sił, to **śmiała i dzielna walka** z osłabionym przez wojnę caratem zwiastuje nam lepszą przyszłość — może już niedaleką!

Towarzysze i Towarzyszki! W takich warunkach odbywa się tegoroczne święto majowe, święto ludu pracującego, dążącego do wyzwolenia. Co roku lud pracujący, obchodząc uroczyście święto majowe, pokazuje w ten sposób swoją siłę, podnosi swój głos potężny przeciwko uciskowi i wyzyskowi, wyraża swoją niezłomną chęć zdobycia wolności i sprawiedliwości. Ale w tym roku święto majowe ma dla nas **większe znaczenie**, niż kiedykolwiek, w tym roku wystąpienie nasze powinno być **potężniejsze i dzielniejsze**, niż w zwykłych czasach.

Towarzysze i Towarzyszki! Do takiego wystąpienia Was wzywamy!

Pierwszego Maja lud pracujący Polski i Litwy da wyraz swojej nienawiści do caratu, do jego ohydnej, zaborczej polityki, której skutkiem jest obecna wojna.

Pierwszego Maja lud pracujący zaświadczy, że i on szykuje się do wojny — ale do świętej wojny o wolność polityczną i niepodległość narodową.

Pierwszego Maja lud pracujący pokaże caratowi, że jest jego groźnym „wrogiem wewnętrznym", że świadom jest praw swoich i umie o nie walczyć.

Pierwszego Maja lud pracujący Polski i Litwy wyrazi swą solidarność z proletaryatem całego państwa rosyjskiego, walczącym przeciwko niewoli.

Pierwszego Maja podniesie swój głos, aby powiedzieć, że walczy o taki ustrój, w którym nie będzie grabieży, wojny i ucisku narodowego, w którym wolne narody bratnim połączą się stosunkiem.

Towarzysze i Towarzyszki! W miastach i po wsiach — demonstracyami, zebraniami, wywieszaniem czerwonych sztandarów i wszelkimi innymi sposobami — śmiałością i energią w wystąpieniach — upamiętnijcie tegoroczne święto majowe!

Centralny komitet robotniczy
polskiej partyi socyalistycznej.

Warszawa, w kwietniu 1904 r.

Warszawa, 28 kwietnia.

Krwawe zajście.

Przygotowania policyjne do I Maja. — Koniec strejku murarzy.

Wczoraj, t. j. w środę 27 b. m. około godz. 5 po południu zaszło na Woli, w domu przy ulicy Dworskiej nr 6, niezwykłe zdarzenie.

W mieszkaniu pewnego szewca była tam litografia socyaldemokratów, którą tajna policya (ochrana) wytropiła. Do mieszkania wpadli: podpułkownik żandarmów, pomocnik prystawa i znaczna liczba stójkowych. W pierwszym pokoju zastali szewca, którego natychmiast ujęli. W drugim pokoju znajdowała się litografia i było tam trzech socyaldemokratów, mianowicie jeden słuchacz politechniki, jeden były słuchacz politechniki i jeszcze jeden człowiek. Gdy policya wpadła do drugiego pokoju, natychmiast jeden z wymienionych techników dał raz po raz 6 strzałów z rewolweru i **położył trupem podpułkownika żandarmów i pomocnika prystawa** i ciężko zranił 4 stójkowych. W zamięszaniu zdołał ostatni z wymienionych wyżej socyaldemokratów zbiedz; uciekając, strzelał również z rewolweru i zranił lekko jednego stójkowego. Pozostałych dwóch aresztowano. Ogółem aresztowała więc policya trzech ludzi, co przypłaciła życiem trzech swoich, albowiem jeden z czterech ciężko rannych stójkowych zmarł dzisiaj. Litografię policya naturalnie skonfiskowała.

Przygotowania policyi warszawskiej na dzień 1 Maja przybrały w tym roku olbrzymie rozmiary. Wobec tego, że święto robotnicze wypada w czasie strejku murarzy i bezrobocia (skutkiem zastoju w przemyśle) około 25% ogółu robotników, władza obawia się poważniejszych rozruchów. Niepokój ten podnieca jeszcze panika, ogarniająca znów Rosyan, między którymi kursują pogłoski o mającej nastąpić w dniu 1 Maja rzezi Moskali.

Zastępca oberpolicmajstra Zajfert stracił głowę. Z polecenia generał-gubernatora dziś o godzinie 10 w nocy policyanci rozlepili olbrzymie plakaty w językach rosyjskim i polskim, donoszące o postanowieniu władzy, która zabrania wszelkich zbiegowisk i zebrań tłumnych. Rozkazuje bezzwłocznie rozchodzić się na pierwsze żądanie policyi, gdyż w przeciwnym razie użyte będzie wojsko! Dyżury stróżów kamienicznych pomnożono.

Słychać, że od 1 do 3 maja na wszystkich rogach ulicznych mają być rozstawione posterunki wojskowe.

Strejk murarzy zakończył się częściową wygraną robotników, którym podwyższono płace dziennie o 5—15 kopiejek. Jednak skrócenie dnia roboczego o jedną godzinę jest więcej niż wątpliwe. Dziś prawie wszędzie już rozpoczęto pracę.

Łódź, 25 kwietnia.

Strejk głodowy więźniów.

Okropne warunki, panujące w więzieniach prowincyonalnych, raz po raz doprowadzają do czynnych protestów, a przedewszystkiem do t. zw. strejków głodowych, mających za zadanie zmusić administracyę do zaprowadzenia jakich takich reform. I w więzieniu łódzkiem, jednem z najgorszych w Królestwie, więźniowie musieli walczyć za pomocą strejku głodowego. Było to przed rokiem i zdobyto w ten sposób polepszenie wiktu — 5 razy na tydzień mięso, ½ funta białego chleba, 1½ funta czarnego i światło. W miarę tego jednak, jak liczba więźniów poczęła się zmniejszać, naczelnik więzienia cofnął więźniom te ustępstwa.

Dopiero kiedy po olbrzymich aresztowaniach lutowych i marcowych r. b. więzienie się znowu zapełniło więźniami politycznymi, ci ostatni poczęli domagać się zmiany warunków. Zjawił się gubernator i kazał dawać politycznym więźniom mięso codziennie, ale naczelnik spełniał ten rozkaz jedynie o tyle, że wydawał strawę mięsną trzy razy na tydzień. Tak trwało to przez cały post, kiedy kryminaliści pościli, a dla politycznych gotowano strawę osobno. Kiedy się post skończył, zaczęto gotować i dla politycznych i dla kryminalnych razem i to takie świństwo, że po prostu jeść tego nie można było. Towarzysze poczęli coraz energiczniej żądać zmiany stosunków. W odpowiedzi na to naczelnik więzienia

sprowadził rotę żołnierzy, do których miał przemowę, tłómacząc im, że więźniowie polityczni to nie żadni ludzie, bo nie wierzą w cara, w ministrów i w Boga i że należy im głowy odcinać i t. d. Nawet niektórych strażników to oburzyło. Skutek był jednak taki, że żołnierze poczęli traktować więźniów z niesłychaną brutalnością. Żołnierze bili więźniów kolbami, między innymi dostał kolbą uczeń Kielecki. Strażnik nazwiskiem Lis uderzył jednego z towarzyszy-żydów, Głąbka. Reszta więźniów skarżyła się przed naczelnikiem na takie postępowanie. W końcu żołnierzy oddalono, ale warunki życia nie zmieniły się.

Towarzysze czekali przez jakiś czas, ale w końcu postanowili zastrejkować. Zastrejkowało 106 więźniów politycznych dnia 6 kwietnia. Po trzech dniach głodowania zasłabło 10. Przybył lekarz, który dawał krople laurowe, ale tych nikt nie chciał przyjmować, mówiąc „raz kozie śmierć“ i t. d. Administracyi przedstawiono następujące żądania: 1) Światło. 2) Ludzkie obchodzenie się. 3) Wychodki osobno, bo niepodobna jeść i spać w wychodkach, które mieszczą się w celach. 4) Palenie tytoniu. 5) Spacer dwa razy dziennie. 6) Przybory do pisania i czytania. 7) Porządek w celach. 8) Wydawanie z kancelaryi listów pieniężnych. 9) Lepsze pranie bielizny. 10) Widzenia. 11) Lepsza kuchnia dla politycznych: dyżurujący w kuchni polityczny, 7 razy tygodniowo mięso, biały chleb i t. d.

O wynikach strejku jeszcze nie mamy wiadomości, gdyż komunikowanie się z więźniami jest niezmiernie utrudnione. *R.*

Dąbrowa Górnicza, 27 kwietnia.

Pobicie dyrektora. — Mord na granicy. — Pogłoski. — Przygotowania przedmajowe.

Dnia 20 kwietnia o godzinie $6^1/_2$ wieczorem na moście na modrzejowskiej komorze, na samej granicy pruskiej pobił robotnik Bolesław Czech dyrektora z „Niwki“, którego pokrwawionego odwieziono do Mysłowic. Czecha aresztowano. Żandarmi zawczasu już domyślali się, że dyrektorowi robotnicy mają sprawić lanie, więc myszkowali po fabryce i urządzali rewizye. Tegoż samego dnia 20 kwietnia wydalono z fabryki robotnika Władysława Gulę, podejrzewając go o należenie do „spisku“ przeciwko dyrektorowi. Podczas rewizyi u Guli nic nie znaleziono.

W ostatnich czasach coraz częściej powtarzają się wypadki zabicia ludzi, przechodzących przez granicę. Dnia 23-go żołnierz zastrzelił niejakiego Woźniaka z Modrzejowa. Jest to już trzeci mord na granicy w tym tygodniu. Zabicie Woźniaka wywołało wielkie oburzenie ludności. Wiele osób — i co najcharakterystyczniejsze, kobiety — odzywa się z nienawiścią o carze, który każe zabijać niewinnych ludzi.

Szerzą się tu u nas pogłoski o powstaniu. Ludzie opowiadają sobie, że powstańcy wkroczą z Galicyi. Rozeszła się nawet wieść, że socyaliści (według innych wersyj — Sokoli) zdobyli i spalili komorę na Baranie, wskutek czego wysłano tam wojsko z armatami. Wieść ta jest bardzo rozpowszechniona.

Jak zwykle, przed majem, w zagłębiu poczyniono bardzo rozległe przygotowania wojenne.

D.

Zgromadzenia przeciw utrudnieniom emigracyi

Zbaraż, 28 kwietnia.

W sprawie okólnika hr. Potockiego odbyło się, z inicyatywy ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej, kilkanaście zgromadzeń w powiecie zbaraskim. Dwa z nich zgłoszone były jako publiczne.

Na wiecu w Łozówce przemawiał tow. Jacko Ostapczuk na temat postępowania władz wobec emigracyi chłopów. Gdy mówca wspomniał o okólniku hr. Potockiego, powstał urzędujący na zgromadzeniu komisarz starostwa Kopczyński i poprosił o głos. Przewodniczący udzielił mu głosu, a wówczas p. Kopczyński przemówił w te słowa:

„Podobnego rozporządzenia, o jakiem wspomniał p. Jacko Ostapczuk, starostwo zbaraskie nie otrzymało; wobec tego nie można przypuścić, ażeby prawdą być mogło, by hr. Potocki, jako najwyższy urzędnik kraju, urzędnik niezwykle taktowny i rozumny, a wkońcu, jako prawnik mógł wydać takie rozporządzenie, które faktycznie, gdyby tylko było prawdziwem — obraża ruski naród i gwałci ustawę. Cała ta sprawa wydaje się mówcy zwykłą dziennikarską kaczką, którą puściły socyalistyczne gazety dla celów swojej partyi“.

Tak wyraził się o rozporządzeniu namiestnika komisarz starostwa. Tow. Jacko Ostapczuk odpowiedział komisarzowi, że niema pod ręką dowodów istnienia okólnika, pan komisarz może się jednak łatwo o tem przekonać z gazet rządowych, które ten okólnik opatrzyły komentarzem.

Po tem zgromadzeniu udał się tow. Ostapczuk na wiec do Niżnych Lubianek. Ponieważ droga z Łozówki do Lubianek zbyt odległa, tow. Ostapczuk przyjechał nieco później. Na zgromadzenie przybył starosta Telichowski i nakazał wójtowi i żandarmowi, ażeby rozpędzili wiec, skoro tylko się rozpocznie. Po pewnym czasie przybył tow. Ostapczuk. Zgromadzenie rozpoczęto w innej chacie, a gdy żandarm i wójt przybyli, by spełnić rozkaz starosty, oświadczył im tow. Ostapczuk, iż to jest zgromadzenie przedwyborcze. Wobec tego wójt i żandarm musieli salę opuścić, a zgromadzenie odbyło się do końca bez przeszkody.

W Załużu przemawiał tow. A. Szmigielski. Na zgromadzeniu w Załużu uchwalono również rezolucyę, wyrażającą sympatyę walczącym o swe prawa kolejarzom na Węgrzech.

Takie same zgromadzenia odbyły się w stanisławowskim powiecie. W Mykietyńcach, gdzie przemawiali tow.: Feifer i Szewczuk, w Uhornikach, gdzie prócz Feifera mówili: Nowotarski i Farandek.

W Koropcu (powiat buczacki) przemawiał tow. Szmigielski.

* *

Ze Zbaraża telegrafują nam, że starosta Telichowski zakazał odbycia zgromadzenia w dniu 1 Maja w Zbarażu ze względu na „spokój publiczny“.

Przegląd polityczny.

Unieważnienie wyboru socyalisty. Parlament niemiecki unieważnił dnia 27 b. m. wybór tow. dra Henryka Brauna w Frankfurcie nad Odrą. To unieważnienie wyboru jest bezczelnym gwałtem, na jaki sobie obecna większość parlamentu niemieckiego już drugi raz pozwala wobec socyalistów. Mianowicie wybór ten unieważniono (równie, jak poprzednio wybór tow. Buchwalda w Altenburgu) z tego „powodu“, że podczas wyboru wywierały władze presyę. Oczywista, że wywierały ją przeciw kandydatowi socyalistycznemu, który nie dzięki presyi urzędowej, lecz mimo presyi urzędowej został wybrany. I dlatego unieważnia się jego mandat! Prosty gwałt. W ten sposób możnaby unieważnić wybór wszystkich socyalistów, bo zawsze i wszędzie przy wyborach agitują władze przeciw socyalistom.

Sejm pruski po dłuższej dyskusyi przekazał przedłożenie kanałowe komisyi z 28 członków.

Prócz „Ostmarkenzulage“, czyli specyalnego dodatku do pensyi za pobyt na „wschodnich kresach“ mają Niemcy-urzędnicy w Poznańskiem otrzymać nowy napiwek. Mianowicie rada prowincyonalna, czyli t. zw. sejm W. Księstwa Poznańskiego uchwalił zaciągnąć pożyczkę w sumie 1,400.600 marek na budowę domów dla urzędników, aby im w opłacie czynszu przynieść ulgę. Jak się dowiaduje „Posener Tageblatt“, ministrowie skarbu i spraw wewnętrznych uchwałę powyższą zatwierdzili.

Zaalarmowała ona istniejące w Poznaniu Towarzystwo właścicieli domów, do którego należą zarówno Polacy, jak i Niemcy. Obawiają się bowiem formalnego krachu; obecnie już ma podobno około 1000 mieszkań stać próżno.

Stowarzyszenie wysłało do parlamentu i sejmu petycye, protestujące przeciwko budowaniu domów dla urzędników.

Przegląd społeczny.

Przeciw Kasie brackiej nafciarzy. Z Potoka piszą nam: Dnia 24 kwietnia odbyło się w Potoku zgromadzenie ludowe, na którem poseł Stapiński składał sprawozdanie poselskie. Sprawa Kas brackich była drugim punktem obrad zgromadzenia. Poseł Stapiński poddał ostrej krytyce postępowanie władz górniczych; następnie tow. Chomysz obszernie omówił charakter Kas brackich i odczytał rezolucyę przeciw ich wprowadzeniu przyjętą przez robotników borysławskich. Poseł Stapiński oświadczył, że stronnictwo ludowe stoi na tem samem stanowisku względem Kas brackich, co i socyalna demokracya i zapewnił, że pójdzie z nią razem do walki przeciw Kasom brackim. Tow. Gabryel przedstawił kroki w tej sprawie przedsięwzięte przez robotników borysławskich, wysłanie mianowicie deputacyi do starostwa górniczego w Krakowie i ministeryum górnictwa w celu starań o wyłączenie przemysłu naftowego z ustawy o Kasach brackich.

Deputacya właścicieli kopalń nafty i robotników naftowych z Galicyi udała się dnia 27 kwietnia do Wiednia. Po wstępnych rozmowach z radcami górniczymi i z szefami sekcyj odbyła się audyencya dnia 28 b. m. u ministra rolnictwa Giovanellego i ministra dla Galicyi Piętaka. Audyencya odbyła się w czerwonej sali parlamentu w obecności kilku posłów. Do ministra Giovanellego imieniem deputacyi przemawiał prezes Gorayski, członek Izby panów. Następnie przemawiali do ministra Piętaka, Gorayski imieniem towarzystwa naftowego, inżynier Wolski imieniem właścicieli, tow. Wohlfeld imieniem robotników. Ministrowie przyrzekli uczynić wszystko, aby usunąć niezadowolenie robotników i zapewnili, że wbrew woli robotników nie narzucą im żadnej instytucyi i dołożą starania, aby ustawę w tym kierunku zmienić.

Wobec tego akcya strejkowa robotników naftowych została na razie wstrzymaną. Robotnicy będą bacznie śledzili dalszy przebieg wypadków i nie dopuszczą, aby przyrzeczenia ministrów pozostały tylko przyrzeczeniami.

Ruch strejkowy przy budowie kolei Sambor-Turka-Użok. Z Budapesztu donoszą do „N. W. Tagblatt“, że grozi nowy, bardzo niebezpieczny strejk. Mianowicie robotnicy na kilku kolejach, a przedewszystkiem na liniach Sambor-Użok i Borynia-Turka w Galicyi, złączywszy się z robotnikami po stronie węgierskiej, chcą pierwszego maja zastrejkować, żądając znacznego podwyższenia płac. Idzie o 10.000 robotników po stronie galicyjskiej i o 7000 po stronie węgierskiej. Mają oni zamiar zebrać się dnia 1 maja wszyscy w Użok i niszczyć wybudowaną już część kolei (?). Strejk był uchwalony jeszcze podczas strejku węgierskiego kolejarzy i ma być obecnie przeprowadzony. Węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych zrobiło już wszystko, aby przeszkodzić tym planom i zażądało asystencyi wojskowej. W Wiedniu o całej tej sprawie nic nie wiadomo.

My również o tej sprawie nie mamy dotąd żadnych wiadomości i doniesienie budapeszteńskie wydaje się nam wskutek swej rażącej przesady bardzo... romantycznem...

Z literatury i sztuki.

Zeszyt majowy „Latarni“. „Międzynarodowe braterstwo proletaryatu“ — napisał dr Władysław Gumplowicz. (Cena 3 ct.). Książeczka ta w sposób bardzo jasny wskazuje, na czem polega międzynarodowość socyalizmu i obala fałszywe jej tłómaczenia. Międzynarodowość, która — jak doskonale skreślił Bebel — nie polega na tem, aby „znieść wszelkie granice i stworzyć jakąś powszechną kastę narodów, lecz na pogodzeniu ich i zbrataniu“, musi dążyć przedewszystkiem do przyznania wszelkim narodom sprawiedliwych praw. Prawa te warunkują ich rozwój, a osiągnięte być mogą tylko na podstawie socyalizmu, znoszącego wyzysk i panowanie mniejszości nad większościami.

Rozpatrywanie narodowej strony socyalizmu nastręcza się przy okazyi powszechnego święta 1 Maja, święta, łączącego proletaryat wszystkich krajów. Ono bowiem przypominać im powinno z jednej strony o braterstwie ludów, z drugiej — o wzajemnych względem siebie obowiązkach.

W końcu broszury autor zwraca uwagę na głównego wroga socyalizmu — carat rosyjski, gnębiący większą część proletaryatu polskiego, a stanowiący równocześnie groźbę dla wszystkich innych ludów Europy.

Książeczka ta powinna się znaleźć w ręku każdego polskiego robotnika.

Dwa koncerty czeskiej filharmonii z Pragi. Ponieważ Kraków nie posiada własnej orkiestry, temsamem więc publiczność nie może się obznajmiać z nowszymi kierunkami literatury muzycznej i skazaną jest na wysłuchiwanie produkcyi pojedyńczych wirtuozów, a w podobnych produkcyach, jak słusznie zauważył w znakomitym

---

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

20

Jestto długi chudy młodzieniec z rudą brodą (w pelerynie zakopiańskiej), w pantalonach... istnienie reszty garnituru mocno wątpliwe. Mówi słodko i cicho. Poemat składa się z szeregu apostrof do społeczeństwa, które nie opiekuje się poetami. Kończy się zaś klątwą uroczystą, wykluczającą redaktorów z pośród ludzkości. Brawa ogromne.

Klelia (do Tiercégo): Pan ma takie stosunki w Paryżu!

Tiercé: Ależ wcale nie.

Klelia: Ach, to szkoda, chciałam koniecznie przez pana zapoznać się z Pol-Pikiem.

Tiercé: Mogę go pani zaraz przedstawić!

Klelia: Jakto, tak zaraz, na poczekaniu?

Tiercé: Ależ naturalnie. Wystarczy zaprosić go na szklankę mleka.

Klelia: Żartuje pan! On?

Tiercé: Ręczę, że nie odmówi (woła jednego z aniołów). Chodźno tu Michale, sługo boży!

Anioł (z godnością): Na imię mi Eugeniusz!

Tiercé: A więc Eugeniuszu idź i powiedz temu oberwańcowi w pelerynie nazywającemu się Pol-Pik, że jest tu kilku bogatych Jankesów ciekawych osobliwości. Chcą się z nim widzieć w antrakcie. Dostanie szklankę mleka, a Jankesi wyrażają mu swe uwielbienie bezdenne; ruszaj się prędzej, słyszysz!

Anioł: Biegnę! (Idzie i po chwili powraca z Pol-Pikiem).

Klelia, Marek, Jerry: Aaach!

Tiercé (do poety): Widzisz pan, jak cię podziwiają?

Pol-Pik (skromnie i słodkim głosem): To tak zawsze, byle kto mię podziwia.

Tiercé: Masz pan talent piękny.

Jerry (rozmarzony trunkami): Hm, hm!

Pol-Pik (nachyla się do Jerrego i mówi słodko): Ululałeś się pan w porządku.

Jerry: Co?... Co on mówi?

Tiercé: To jest wyrażenie nie do przetłumaczenia... to w żargonie złodziejskim (do Pol-Pika): Każ sobie pan dać co ci się podoba i rozmawiaj z moją szwagierką miss Klelią, bo się rozpada nad panem.

Pol-Pik: Ach pani!

Klelia (wznosi oczy w górę... z egzaltacyą): O panie! Szczęśliwe łono, które cię wydało!

Pol-Pik (zdziwiony): Dziękuję... ach, jak pani dobra dla mej matki.

Klelia: Po francusku, uczyłam się na pańskim poemacie p. t. „Obrona kazirodztwa“.

Pol-Pik: O, to dzieło młodości.

Klelia (z zachwytem): A jednak nosi już stygmat gieniuszu! Więc pan jesteś słynnym nawet w Ameryce.

Pol-Pik: Uchyliłaś pani rąbek tragedyi. Amerykanie nie płacą mi honoraryów.

Jerry (budząc się): Panie... Amerykanie płacą za wszystko, co ma jakąkolwiek wartość, nawet za mydliny... właśnie zbiera się konsorcyum...

Klelia (przerywa): Ach panie, czyż panu tak idzie o pieniądze?

Pol-Pik: Jestem szczery, całkiem szczery... idzie mi o pieniądze, zwłaszcza, że przymieram z głodu.

Klelia: To gienialne, to daje polot.

Pol-Pik: Ale zarazem... zacieśnia horyzonty...

Klelia: Ależ z nazwiskiem pańskiem... mógłbyś się pan ożenić bogato.

Pol-Pik: Czy pani kpi? Ja... tu... w Paryżu?

Klelia: W Ameryce.

Jerry (budząc się): W Ameryce wszystko się zużytkowuje...

Pol-Pik: Czemu pani kpi ze mnie?

Klelia: Źle mię pan sądzisz... właśnie chciałabym panią poznać...

Pol-Pik: Niczego bardziej nie pragnę!

Klelia: Chciałabym pomówić o literaturze, poezyi... pasyami lubię rzeczy nowe!

Pol-Pik: Ach... pani widać... młoda.

Klelia: Lat dwadzieścia... Przyjdź pan do nas do Kontinentalu.

Pol-Pik: To niemożliwe. Co wieczór jestem tutaj zajęty.

Klelia: A więc po południu.

Pol-Pik: Nie wychodzę nigdy przed zapaleniem latarń ulicznych.

Klelia: Ach, pojmuję... obawa dnia... to gienialne!

Pol-Pik: To nie, ale... nie posiadam... stroju przyzwoitego, brak mi tego i owego...

Klelia (pod stołem podaje mu swój pugilares): Znajdziesz tam pan mój adres, me nazwisko i trochę potrzebnych pieniędzy na kostyum.

W tej chwili wołają poetę na estradę, nie ma czasu wzbraniać się, ani nawet podziękować. Publika się niecierpliwi.

Pol-Pik: Już idę, kanalie, idę! (Idzie, po drodze otwiera pugilares). Pięćset franków! Więc to nie sen! Ach, jest jeszcze opatrzność!

Wychodzi na estradę i z zapałem deklamuje następny poemat, niemniej nochrześcijański, jak poprzedni.

Jerry się ocknął na dobre. Ma już tego dosyć, podobnie jak Marek, księżna i wszyscy. Wychodzą więc mimo protestów Klelii i fiakrami odjeżdżają do domu.

ROZDZIAŁ VII.

Nazajutrz po Bożem Narodzeniu. Mniejszy salon w apartamentach rodziny Shaw przemieniony na pracownię, to znaczy, że pokój jest prawie pusty. Pod oknem stół, przy nim dwie kobiety piszą na maszynach. Skąd je Jerry wytrzasnął, niewiadomo. Może przywiózł wraz z mąką, rodzynkami i indykami z Ameryki. Po pokoju z rękami w tył założonemi chodzi Jerry, z miny podobny do Napoleona, i dyktuje, jak Napoleon. naraz dwa listy obu sekretarkom. Właśnie kończy-

Jerry (do sekretarki nr 1): ...Z należnym szacunkiem... (do sekretarki nr 2): ...Z poważaniem... (Zatrzymuje się, rozmarszcza czoło... wygrał bitwę pod Austerlitz).

Obie sekretarki odczytują równocześnie listy. Jerry je podpisuje. Posłańcy porywają listy. Koniec sprawy.

Diana (wchodząc): Dzień dobry papo!

Jerry: Dzień dobry. (Całuje ją. Do sekretarek): Proszę się oddalić. (Bije godzina jedenasta). Czy twój mąż, droga Diano, nigdy nie bywa punktualny?

Diana: Wybacz mu papo, wysłał mnie z przeproszeniem. Zmęczony jest, spał tak mało.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

swym odczycie prof. Bylicki, nie idzie o to, co dany wirtuoz wykonuje, tylko jak odegrał lub odśpiewał i w jakim stopniu posunięta jest u niego technika. Zrozumiałem jest, że koncerty tego rodzaju są przyjemną rozrywką, ale nie kształcą, nie rozwijają poczucia i smaku muzykalnego i nie obudzają zamiłowania do muzyki. W ostatnich latach czystem zrządzeniem przypadku mieliśmy sposobność słyszeć aż cztery orkiestry filharmonijne, berlińską pod drem Rychterem, lwowską pod Czelańskim, warszawską pod Młynarskim i w końcu pragską pod drem Zemankiem, temu zawdzięczamy, że zaznajomiono publiczność krakowską z takimi kompozytorami, jak Czajkowski, Dworzak, Berlioz i Ryszard Strauss; byli oni albo zupełnie nieznani dla Krakowa, albo słyszało się tylko ulotne, mało charakteryzujące ich działalność utwory.

Ogromne zainteresowanie wzbudziły koncerty, ogłoszone przez pragską filharmonię — bilety rozchwytano — najlepszy dowód, że z muzykalnością Krakowa jeszcze nie najgorzej, że publiczność uczuwa potrzebę prawdziwej muzyki, spodziewano się może zbyt wiele, nie licząc, że się ma do czynienia z instytucyą młodą, będącą dopiero w pierwszem stadyum rozwoju i dla tego niejednego spotkało rozczarowanie.

Czeska filharmonia składa się z bardzo podatnego materyału, ale niedostatecznie jeszcze ze sobą zgrani, widać w nich muzykalność, ale brak ładu, robią wrażenie, jakby sami sobie nie dowierzali, że to już publiczna produkcya, oni ciągle jeszcze jakby odbywali próby i to jedne z pierwszych, gdzie nie idzie o cieniowanie, a raczej uduchowienie danego utworu, a tylko, aby trzymało się kupy, brzmiało czysto i w rytmie. Instrumenty posiadają, zdaje się, nie tęgie, kwartet smyczkowy brzmi głucho, gdy tymczasem blacha często nie dostraja się i brak jej w brzmieniu szlachetności.

Zdaje się, główną wadą młodej tej instytucyi, która niewątpliwie rozwinie i udoskonali się z czasem, jest sam dyrygent, traktujący wszystko zbyt po szkolnemu, bez zapału, udziela się to naturalnie orkiestrze i powoduje grę strasznie anemiczną. Pan dr Zemanek nie umie wydobyć nigdy ani pianissima, ani fortissima, ciągła monotonia, przez co zatraca się zupełnie rysunek danej kompozycyi, a przy tem tempa stale za wolne. Wszędzie brakowało temperamentu, a w pierwszej linii, to pogłębienia — powiedzmy otwarcie — prawdziwego zrozumienia, a takich kompozytorów, jak Czajkowski, Żeleński, Ryszard Strauss, Wagner lub Beethoven, chcąc wykonywać, trzeba koniecznie prawdziwie zrozumieć, aby dać publiczności arcydzieła, a nie ot tak lekkie od ręki szkice. *2m.*

KRONIKA.

Rabunek w „kąciku" anarchistycznym. Koło gmachu dyrekcyi policyi w Krakowie od strony plant chodzi od 20 lat tam i napowrót policyant ścieżką pod oknami. Jest to posterunek policyjny, ustanowiony przeciw zamachom — anarchistów. Przed 20 laty robotnik Malankiewicz, zaczajony w kącie obok rynny, rzucił bombę w tem miejscu i od tego czasu wskutek zarządzenia dyrekcyi policyi pilnuje straż tego „kącika", jak gdyby anarchiści do tej przestrzeni trzydziestu kroków mieli jakieś naiwne przywiązanie.

W dniu 1 kwietnia b. r. pilnował dyrekcyi przed bombą żołnierz policyjny Jakób Cepuch. Wtem zobaczył robotnika pijanego, który drugiemu robotnikowi rozpinał wśród energicznych uścisków palto. Oczywiście Cepuch, który urzędować miał w pierwszym rzędzie przeciw tyle lat oczekiwanym — anarchistom, nie domyślał się, że zachodzi tu zbrodnia rabunku, lecz uważał wszystko za „zabawkę".

Epilogiem tego zajścia była rozprawa przed przysięgłymi, która odbyła się we środę. Prokuratorya oskarżyła robotnika Władysława Płaszaja o to, że wyrwał robotnikowi malarskiemu Edwardowi Kijani 14 K 60 h z kieszeni palta. Na podstawie werdyktu wymierzył trybunał pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego oskarżonemu za zbrodnię rabunku 10 lat więzienia! Oskarżony tłumaczył się zupełnem pijaństwem, które objawiło się szczególnie tem, iż w obecności policyanta popełnił rabunek.

Uważamy tę karę, orzeczoną w 24 dni po popełnieniu czynu (niezwykły pośpiech!), za bardzo surową.

Z teatru ludowego komunikują nam: Artyści teatru ludowego pod dyrekcyą Juliusza Jejdego w komplecie powrócili z Przemyśla do Krakowa i przedstawienia od 30 bm. nadal odbywać się będą. Zatem wersye krążące o rozbiciu się teatru są bezpodstawne. Że dyrektor Jejde, który na własne ryzyko bez żadnej pomocy prowadził teatr, stracił znaczną kwotę wskutek braku poparcia na prowincyi, to prawda, lecz nie stracił energii do prowadzenia nadal teatru.

W sobotę zostanie odegrane „Szukajcie dziecka", wodewil Z. Przybylskiego. Wkrótce ukażą się na deskach teatru ludowego „Damy i huzary" hr. Al. Fredry, „Miód kasztelański", komedya J. J. Kraszewskiego, „Nieszczęsne kochanie" i t. d. W miesiącu maju odbędzie się szereg przedstawień benefisowych, poczem teatr przenosi się do Parku krakowskiego.

Ogień wybuchł wczoraj w południe w piwnicy należącej do sklepu p. Pułczyńskiego przy ul. Długiej. Mianowicie przez nieostrożność zapalił się złożony w piwnicy spirytus i benzyna. Wezwano natychmiast straż ogniową, która przybyła w sile dwóch plutonów pod kierownictwem p. Nowotnego i w krótkim czasie stumiła ogień.

Biura pośrednictwa pracy. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę o biurach pośrednictwa pracy.

Zasztyletowany bagnetem. Donoszą nam ze Lwowa: W nocy z soboty na niedzielę pchnął żołnierz 30 p. p. Paweł Wójtowicz robotnika Brzezowskiego bagnetem tak silnie, że musiano go odwieźć do szpitala, gdzie znajduje się w stanie groźnym. Lekarze wątpią, czy im się uda utrzymać go przy życiu. Szczegóły zajścia są następujące wedle opowiadań świadków: wspomnianej nocy o godz. 12 szła pewna robotnica ulicą Akademicką. Agent policyjny Stetkiewicz chciał ją przyaresztować, jako podejrzaną. W tej chwili przystąpił do agenta robotnik Brzezowski i oświadczył, że kobietę tę zna dobrze, wymienił ulicę i numer jej mieszkania i obiecał odprowadzić ją do domu. Mimo to obstawał agent przy aresztowaniu, a gdy kobieta się temu opierała, wezwał agent do pomocy żołnierza 30 p. p. Wójtowicza. W walce, jaka się wywiązała, pchnął Wójtowicz bagnetem Brzezowskiego.

Raport policyjny przedstawia zajście w ten sposób: Mianowicie miał p. Stetkiewicz towarzyszącemu mu policyantowi dać nakaz aresztowania, co ten też uczynił bez oporu ze strony kobiety. Dopiero później nadszedł żołnierz Wójtowicz i „zaczepił" kobietę, za co ta dała mu w twarz. Żołnierz chciał za to bić ją, ale Brzezowski, który spokojnie szedł z tyłu, jako też ów kapral bronili kobiety i w tej to walce miał przebić żołnierz Brzezowskiego.

Wzywamy władze, aby spełniły swój obowiązek i ukarały tak żołnierza, jak też agenta policyjnego, który to zajście spowodował. Przede wszystkiem zaś należałoby jeszcze raz przesłuchać chorego robotnika i to jak najprędzej.

Proces o zdradę wojskową. Do dzienników lwowskich donoszą, że podoficer Bodnar, zostający w więzieniu śledczem w Stanisławowie pod zarzutem kradzieży planów wojennych, ma być odstawiony do sądu karnego we Lwowie, gdyż sąd lwowski będzie wydelegowany do rozpatrzenia sprawy. Bodnar nie przyznaje się do winy i twierdzi, że pieniądze w kwocie około 13.000 K, znalezione u niego, otrzymał od zegarmistrza w Nowym Jorku za patent wynalezionego przez siebie zegaru „perpetuum mobile".

Pożar. Z Biłki szlacheckiej donoszą, że onegdaj spłonęło tam 10 zabudowań gospodarskich. Szkoda wynosi około 20.000 K.

Dyrekcya kolei państwowych przysyła nam następujące sprostowanie: Odnośnie do korespondencyi z Nowego Sącza, względnie notatki pod napisem „Omal że nie katastrofa". zamieszczonej w kronice „Naprzodu" Nr. 105 z dnia 15 kwietnia 1904, uprasza się na podstawie § 19 ust. prasowej o zamieszczenie w jednem z najbliższych wydań „Naprzodu" wyjaśnienia, względnie sprostowania tej treści, że nieprawdą jest twierdzenie, znajdujące się na końcu tej korespondencyi, względnie notatki, jakoby z okazyi opisanego w niej wypadku na nieodpowiednim rzekomo do potrzeb dojeździe do przystanku kolejowego Nowy Sącz miasto „system oszczędnościowy dyrekcyi kolejowej święci znowu tryumfy", natomiast prawdą jest, że w danym wypadu żadnej winy zarządowi kolejowemu przypisać nie można, ponieważ dojazd ten, a raczej ulica miejska, będąca owym dojazdem, leży poza granicami posiadłości kolejowej, jest wyłączną własnością gminy miasta Nowego Sącza i jako taka wyłącznie przez tę gminę ma być utrzymywaną. C. k. dyrekcyi kolei państw. zaś nie przysługują do dojazdu tego żadne prawa, niema ona wobec niego żadnych obowiązków, nie może zatem nie tylko zmienić go, względnie przeprowadzić jakąś regulacyę, ale nawet nie ma prawa domagania się tego od gminy miasta Nowego Sącza. Przytem nadmienia się, że gmina miasta Nowego Sącza, na której spoczywa obowiązek troszczenia się o bezpieczeństwo komunikacyi w obrębie miasta dotąd nie widziała się zupełnie spowodowaną zająć się uregulowaniem rzeczonej drogi, lub też znieść się w tej mierze z zarządem kolei państw., z czego należałoby wnosić, że komunikacya na tej drodze nie jest tak niebezpieczną, jak ją autor korespondencyi przedstawia. C. k. dyrektor kolei państwowych *Horoszkiewicz.*

Ankieta aptekarska. Subkomitet dla spraw aptekarstwa, wybrany przez parlamentarną komisyę sanitarną, uchwalił w zasadzie zwołać dla tej sprawy ankietę, przy założeniu jednak, że trwanie sesyi parlamentarnej umożliwi ukończenie ekspertyzy zamierzonej. Subkomitet otrzymał polecenie zapytać w tej mierze prezydenta ministrów, a następnie zdać sprawozdanie komisyi. — Równocześnie omawiano sprawę składu ankiety i uchwalono zorganizowanym grupom farmaceutycznym ze względu na wielką ich liczbę, przyznać 6 zastępców, a nie, jak pierwotnie było proponowanem, tylko dwóch.

Porażka gminy m. Krakowa. Długoletni spór o ubezpieczenie na wypadek choroby personalu akcyzy miejskiej i zawodowej straży ogniowej został wreszcie przez trybunał administracyjny stanowczo rozstrzygniętym.

Odbyta 29 bm. rozprawa, przygotowana w Wiedniu przez tow. dra Marka Zygmunta i p. dra Fessla, skończyła się dla Kasy chorych pomyślnie: trybunał, odrzucając zażalenie gminy krakowskiej, orzekł o obowiązku należenia do Kasy wspomnianych personalów.

W ten sposób sprawa skończyła się zupełnym blamażem gminy, której socyalno-polityczne poglądy zbliżone były bardzo do zapatrywań rady gminnej w Bóbrce lub w Koziej Wólce.

Z teatru. (*m*). Le Bargy posiada w Paryżu głośną renomę „arbitra elegantiarum". Wczoraj mogliśmy się przekonać, iż... w naddatku jest wybornym aktorem i że w grze zdobył wielką maestryę. Nie braknie mu ni finezyi, ni temperamentu, ni oczywiście — wytworności... Słowem, warunki do roli sybaryty i uwodziciela Prioli znakomite. Wirtuozostwem zwłaszcza odznaczył się w jego wykonaniu najefektowniejszy moment w sztuce: to półuwodzicielstwo, wobec pani de Valleroy. Od rozmowy lekkiej, kapryśnej, podfryzowanej dowcipnemi aluzyami, przechodzi on delikatnie, stopniowo do tonów, imitujących żar, który wybuchy w sobie kryje, aby... wybuchnąć ironią, o ostrzu, osłanianym — szacunkiem nadmiernym.

Z wielką giętkością umie Le Bargy zmieniać ton swej gry — zależnie od tego, na którą z trzech kobiet w danej chwili parol zagina. Mniej zato podobała mi się rozprawa z Morainem — niepotrzebnie zbyt hałaśliwa. Porywczość Prioli powinna tu być hamowaną jego nieodstępnym sceptycyzmem, którym się tak chlubi... Scenę paraliżu widzieliśmy w interpretacyi p. Kamińskiego znacznie wierniej — prawdziwiej odtworzoną.

Otoczenie miał Le Bargy bardzo *minorum gentium*. Z kobiet p. Roggers byłaby jako tako możliwą, gdyby posiadała więcej elegancyi. Dwie pozostałe damy miały prezencyę tak niedostateczną i wątpliwą, iż wprost niemile raziło — jak może smakosz Priola poświęcić im choć chwileczkę uwagi.

ZAWIADOMIENIA.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś:
W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. 7½ wieczorem: dr med. Filip Eisenberg: „Z biologii chorób".

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie**
Sobota: „Śnieg", dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego (nowość).
Niedziela: „Wielki człowiek do małych interesów", komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 29 kwietnia. W Izbie posłów odbywa się dosłowne odczytywanie wniosków i interpelacyj.

Poseł W. Hruby zgłosił interpelacyę w sprawie braku równouprawnienia językowego na Śląsku.

Poseł **Brzeznowski** ubolewa, że niema na sali nikogo z rządu.

Wiceprezydent **Kaiser** wzywa mówcę, aby przemawiał do nagłości omawianego wniosku. (Okrzyki u Czechów).

Poseł **Zazworka**: Przecież może wypowiedzieć swoje zdziwienie, czy to jest wolność słowa?

Poseł **Brzeznowski**: Będę więc przemawiał do ekscelencyi § 14. (Wesołość w Izbie). A więc: Wysoki paragrafie 14! (Wesołość). Ponieważ § 14 rozumie także po czesku, będę mówił po czesku. (Wesołość). Następnie przemawia po czesku. A dalej w języku niemieckim żali się na bezczynność niemieckich inspektorów przemysłowych w Czechach, którzy niemieckich przemysłowców podjudzają przeciw Czechom. Kończy mowę po czesku.

Poseł **Fressl** żali się, że rząd nic nie czyni wobec przemysłowców dla usunięcia braku pracy.

Wiedeń, 30 kwietnia. W Izbie poselskiej po mowie posła Fressla obrady przerwano.

Następne posiedzenie w poniedziałek o g. 11 przed południem.

Wojna rosyjsko-japońska.

Klęska Rosyan.

Londyn, 29 kwietnia. Biuro Reutera dowiaduje się z Szangaju, że obiega pogłoska, iż Rosyanie po dwudniowej walce nad Jalu ponieśli klęskę. Japończycy przekroczyli rzekę. Rosyanie mieli się cofnąć.

Korespondenci wojenni.

Waszyngton, 29 kwietnia. (Biuro Reutera). Według telegramu posła amerykańskiego w Tokio, odtąd począwszy, nie będą już nadal korespondenci dzienników otrzymywali pozwolenia na towarzyszenie operacyom wojennym wojska japońskiego. Dotychczas 200 amerykańskich i angielskich korespondentów przydzielono do wojska.

W Porcie Artura.

Petersburg, 30 kwietnia. Namiestnik Aleksiejew telegrafuje do cara pod datą wczorajszą: „W nocy dnia 28 b. m. widziano okręty nieprzyjacielskie w oddaleniu sześciu mil od Portu Artura. Około godziny 8 nad ranem widziano dziesięć japońskich krążowników i 6 torpedowców w zatoce Ussuri".

Raport rosyjski.

Petersburg, 30 kwietnia. Specyalny korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Władywostoku o zniszczeniu 3 parowców japońskich:

Eskadra krążowników pod flagą admirała Jessena zjawiła się dnia 25 rano w pobliżu Genzan. Admirał Jessen wysłał do zatoki 2 torpedowce, które przybyły o godz. 11 przed poł. do zatoki i zastały tam japoński parowiec handlowy „Hoyomaru" pojemności 500 tonn.

Załoga jego, licząca około 30 ludzi, otrzymała rozkaz wylądowania. Komendant Maksymow zabrał papiery i flagę okrętu, poczem zuiszczył go. Zatoka była pusta. Nasze torpedowce powróciły bez szkody. Dnia 26 późną nocą nasza eskadra wyruszyła powtórnie na morze. O godz. 6 wieczór spostrzeżono japoński parowiec handlowy z zapasami wojennymi. Załogę, złożoną z 15 Koreańczyków i 12 Japończyków, zabrano, a parowiec dynamitem zniszczono.

O godzinie 11 w nocy, w odległości 12 mil od zatoki Płaksina zatrzymano japoński parowiec transportowy „Konczimaru", który uważał naszą eskadrę za japońską i dał sygnał: „Wieziemy wam węgiel". Z naszej strony odpowiedziano: „Natychmiast się zatrzymać". Gdy komendant parowca spostrzegł swój błąd, bezskutecznie próbował uciekać. Z początku nie zauważyliśmy nikogo na pokładzie. Dopiero później znaleziono w zamkniętej kajucie 6 oficerów, którzy poddali się, dalej 130 żołnierzy piechoty, którzy nie chcieli się poddać i dali ognia i zranili kilku marynarzy i jednego sternika, poczem parowiec zapomocą miny mechanicznej zniszczono. Japończycy i wówczas jeszcze strzelali dopóki ich nie zalały fale.

Prócz amunicyi i żywności, okręty wiozły dla admirała Nakamury około 2000 tonn węgla. Ogółem wzięto do niewoli 210 ludzi, między tymi 17 oficerów. Kilku żołnierzy przed wybuchem wojny mieszkało we Władywostoku jako rzemieślnicy.

Dnia 27 b. m. wieczorem eskadra krążowników powróciła do Władywostoku. Jeńców wysłano natychmiast koleją do Nikolska. W tym samym czasie 10 okrętów japońskich wyruszyło podobno w kierunku Władywostoku, nie mogło jednak dopłynąć z powodu gęstej mgły. Aparaty telegrafu bez drutu przejęły kilka niezrozumiałych wyrazów z depeszy, którą, jak się później okazało — wymieniały między sobą okręty japońskie.

Zniszczone statki japońskie.

Tokio, 30 kwietnia. Na parowcu transportowym „Konczimaru" zginęło względnie zatonęło 73 Japończyków, w tej liczbie 2 kapitanów i 3 poruczników. 54 osób, między temi 45 żołnierzy uratowano. Gdy okręt zanurzał się w wodzie, widziano jak wielu żołnierzy odbierało sobie życie.

Raport japoński.

Tokio, 30 kwietnia. Komendant japońskiej flotyli, która d. 25 b. m. wjechała na rzekę Jalu, donosi:

„Gdy okręty jechały w górę na rzece Jalu, nieprzyjacielska artylerya rozpoczęła ogień z brzegu rzeki naprzeciw Jenamfo, ogień jednakże był bezskuteczny. W delcie rzeki pojawiła się rosyjska kawalerya, cofnęła się jednakże, gdy nasz oddział rozpoczął ogień.

„Dnia 26 około 100 ludzi rosyjskiej kawaleryi strzelało do naszych parowców. Nasz torpedowiec odpowiedział ogniem, poczem Rosyanie, pozostawiwszy wielu rannych, cofnęli się poza pagórek. Po naszej stronie nie było żadnych strat.

„Tego samego dnia o g. 5 popołudniu nieprzyjaciel rozpoczął ogień z Anczuszan, na który odpowiedzieliśmy. Po godzinie Rosyanie ogień wstrzymali. Po naszej stronie i tym razem nie było strat".

Zdobycz wojenna Japończyków.

Nagasaki, 30 kwietnia. Zabrane dotychczas przez Japończyków parowce rosyjskie zostały zaliczone do marynarki japońskiej. Rosyjscy oficerowie marynarki, trzymani w Saseho, nie zostali wypuszczeni na wolność.

TELEGRAMY.

„Epidemie" starościńskie.

Buczacz, 30 kwietnia. Starostwo tutejsze zakazało odbycia zgromadzenia majowego pod pozorem epidemii tyfusowej i to tyfusu zarówno brzusznego, jak i plamistego.

Sprowadzenie zwłok „buntownika" Rakoczego.

Budapeszt, 29 kwietnia. Z okazyi polecenia królewskiego o sprowadzenie zwłok Rakoczego, rada municypalna uchwaliła króla powitać uroczyście podczas przybycia 2 maja. Również młodzież uniwersytecka weźmie udział w przyjęciu. Miasto będzie przyozdobione.

Choroba cara.

Paryż, 30 kwietnia. Tutejsze dzienniki donoszą, że stan zdrowia cara ma być niepokojący. Car cierpi ciągle na bezsenność.

Powstanie murzyńskie.

Berlin, 30 kwietnia. Wczoraj wyruszył nowy oddział do Afryki, złożony z 20 oficerów, 18 podoficerów i 114 żołnierzy.

Straszna katastrofa.

Madryt, 29 kwietnia. W kopalniach węgla w Tokinie usunęła się ziemia i zasypała wielu robotników. Dotąd wydobyto 50 trupów i 10 rannych.

Sprawa Martina.

Cherbourg, 29 kwietnia. Sąd marynarki wstrzymał śledztwo przeciw oskarżonemu o szpiegostwo pisarzowi w ministerstwie marynarki, Martinowi.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie. (Telefon Nr. 510).